panowali razem, lub każdy osobno z kolei? Będąż się luzować jak żołnierze z warty, nadąwszy się z tronu wzdłuż i wszerz (*apres avoir troné de longe en large*), podług wyrażenia Wiktora Hugo? Będąż składali tryumwirat w Paryżu, lub podzieląż Francyą na królestwa, jak tam niegdyś było, Akwitanii, Nestryi itd.? Sąto kwestye tem delikatniejsze, że się zgłasza jeszcze czwarty pretendent do tronu. Tym pretendentem jest baron Richemont (Ludwik XVII), który był uszedł cudownie z więzienia *du Temple* na drewnianym koniu... itd."

Pułkownik Kamieński (Mikołaj), który w skutek odezwy Adama Mickiewicza z Mediolanu, udał się był do Lombardyi, (bo on także duch), został mocno ranny w udo dnia 6 b. m., ściągając pod Lugano na czele korpusiku 1300 ludzi, pomiędzy którymi było 150 Polaków. Wiadomość tę mam z listu pisanego przez niego samego do żony tu mieszkającej. Ta okoliczność sprawiła, że cały ten oddział cofnął się już z przedmieść Lugano do Breścia; gdyż nikt po Kamieńskim nie chciał, nie mógł, czy nie umiał objąć zaraz dowództwa. Kamienski leży teraz w Breścia. Rana jego ma być niebezpieczna.

Paryż, 26 sierpnia. (z kor.) Dzień wczorajszy (ś. Ludwika) przeszedł spokojnie; ze zwyczajnego tylko zbiegowiska ludu przed pałacem narodowym, kiedy reprezentanci wieczorem wychodzili po skończonem posiedzeniu, krzyczano podobno: „Precz ze zgromadzeniem narodowem! Tak więc nie wjechało w tym dniu do Paryża, podług wyrażenia dziennika *Charivari*, owo bożyszcze Gazety Francyi, podobne z nosa do Henryka IV, a z ust do Ludwika XIX, chcę mówić *głosowanie dwustopniowe*, które taż gazeta chciałaby do Francyi wraz z Henrykiem V wprowadzić dla postawienia rzeczypospolitej monarchicznej. Co więcej, sam ksiądz Genoude, niezmordowany kapłan rzeczonego bożyszcza, nie ma już tej chwili głosu, albowiem Gazeta Francyi, postanowieniem rządu z dnia onegdajszego wraz z innym jakimś, po pierwszy raz zjawiającym się dziennikiem (podobno *La Bouche de fer)* zawieszoną została.

Szczerzy przyjaciele nowego porządku rzeczy, Gazety Francyi, jako organu stronnictwa mniej więcej niebezpiecznego, żałowaćby przecie nie powinni. Cóżkolwiekbądź rosnąca coraz bardziej samowolność władzy, dziennikarstwu się nie podoba, bo ono żyć chce zupełną swobodą, jak mu to w samych początkach rewolucyi przyobiecano. Dla tegoteż zaraz dnia onegdajszego zebrało się około 250 redaktorów główniejszych dzienników paryskich, w celu przedsięwzięcia środków mających zabezpieczyć swobodne panowanie wolności druku. Przedstawione były na tem zgromadzeniu cztery wnioski do wyboru, jakoto:

albo zaprzestać zupełnie wydawnictwa dzienników:

albo nie wdawać się w żadne roztrząsania spraw publicznych i ograniczyć się tylko na prostem donoszeniu o zachodzących wydarzeniach;

albo napisać jedną, wspólną protestacyę;

albo nakoniec, podać zbiorową petycyę do zgromadzania narodowego, które przez swą uchwałę z d. 11 b. m. nie mogło chcieć oddać druku peryodycznego pod zarząd daleko nieznośniejszy od cenzury.

Po krótkiej naradzie zgromadzeni redaktorowie zgodzili się na przyjęcie trzeciego wniosku i uchwalili napisać wspólną protestacyę i ogłosić ją w dziennikach przez siebie reprezentowanych. Emil Girardin, naczelny redaktor dziennika *la Presse*, po dwakroć głos zabierał. Między innymi rzekł on: „Nasza protestacya nie zginie w zbiorach bibliotecznych jak urywek dziennika, jak nieużyteczny kawałek papieru pomazanego piórem i który można podrzeć: nie, panowie, nasza protestacya będzie kartą historyi!" Rzęsiste oklaski miały okryć te i następne słowa mowcy, który przy tej sposobności nie zaniedbał i do swego uwięzienia podczas dni czerwcowych przystosowań robić. Prócz tego uchwalono także ustanowić syndykat, mający pomiędzy dziennikarzami rozsądzać sprawy honorowe i wytknąć granice wolności druku tak, aby się ta własną ręką sama powściągać mogła.

Rząd więc wewnątrz kraju wywołuje przeciw sobie silną opozycyę swoim rygorem; bo dziennikarstwo departamentowe pójdzie za paryzkiem a opozycya dziennikarska we Francyi, nie potrzebuję tego dodawać, jest wielką siłą. Jestto para, którą można do pewnego stopnia zgęścić w machinie, ale która nazbyt tłoczona rozsadza machinę.

(Dokończenie nastąpi)

Paryż 27. sierpnia. Ob. Marrast, jako referent komisyi wyznaczonej do sprawozdania o projekcie konstytucyi, ma jutro albo najdalej po jutrze, przedłożyć zgromadzeniu narodowemu poprawiony projekt konstytucyi.

L'indépendant de l'ouest pisze: Możemy dzisiaj podać jako wiadomość urzędową że familia orleańska uznała księcia Bordeaux *prawnym dziedzicem* korony francuzkiej i odstąpiła formalnie od wszelkiego przedsięwzięcia i wszelkiej kombinacyi, któreby mogły sprzeciwiać się przywróceniu *prawnej* monarchii, na przypadek, gdyby rzeczpospolita była osądzoną za nie możliwą we Francyi.

Le Libéral du Nord donosi także, że plakaty zostały poprzylepiane w Douai, z obwieszczeniem: "Niech żyje Henryk V." Lud oburzony, przecie natychmiast je pozdzierał. Rząd jednak republikancki nie rozkazał bynajmniej śledzić tych intryg legitymistowskich, a tymczasem ściga surowo patryotów! konspiratorowie zaś monarchiści nie są bynajmniej niepokojeni.

Donieśliśmy poprzednio że Louis Blanc i Caussidiere zostali aresztowani. Dowiadujemy się dzisiaj z gazet niemieckich, że jeden i drugi uciekli. Louis Blanc został w Gent (w Belgii) przytrzymany, ale gdy wyznał swoje nazwisko, puszczono go na wolność.

Nadeszła ważna wiadomość potrzebująca potwierdzenia: D. 23. sierpnia, po przybyciu z Civita Vecchia parostatku *Arno*, wybuchła w Rzymie rewolucya, trzech kardynałów miało paść pod sztyletami; sześciu zaś innych schroniło się na statek parowy, odpływający do Malty. *(La Reforme.)*

Według wiadomości otrzymanych w Wiedniu i w Paryżu, Radecki i Karol Albert mieli już ułożyć się o warunki pokoju — *i Lombardya zostaje przy Austryi. (Staats-Anz.)*

Anglia i Irlandya.

Na ostatniem posiedzeniu izby gmin, minister finansów przedstawił stan finansowy bardzo krytyczny Wielkiej Brytanii. Budżet wydatków wynosi jeden millard 310 milionów franków, a przychody państwa nie wystarczają na pokrycie wydatków tak ogromnych; brakuje 7 milionów 307,625 franków. Sama marynarka kosztuje 187 milionów fr., wojsko 175 milionów, a prowizya długu i funduszów tak zwanych consolides, 782 milionów. Wojna kafrejska w kolonii Cap pochłonęła 30 milionów. Minister żądał przeto upoważnienia do zaciągnienia nowej pożyczki 50 milionów, która powiększy jeszcze dług państwa i tak niezmierny, bo potrzebujący rocznego wydatku na sam procent jednego millarda — Bankructwo W. Brytanii jest przeto oczywistem, i prędzej czy później okropna katastrofa pogrąży ten kraj w przepaść, gdzie arystokracya angielska znajdzie swój koniec. Tymczasem, cóż może Wielka Brytania znaczyć w systemie europejskim, gdy ten na drodze wojny może tylko się ustalić w obecnych okolicznościach? Samemi tylko intrygami i matactwami dyplomatycznemi to państwo bezsilne, jak dotąd występowało tak i teraz może wichrzyć i stawiać i przeszkody wszędzie systemowi republikaockiemu państw europejskich.

Multany i Wołoszczyzna.

Bukarest 20 sierpnia. (Z korespondencyi.) Wczorajszego dnia odbył solenny wjazd do Bukarestu Soliman Pasza, wysłannik sułtana. Jednego tylko porta stanowczo żądała, to jest: aby Wołochy oddzielnego sobie księcia obrali. Rząd więc prowizoryczny został zmieniony na tak zwaną *lokotencyą*, złożoną z trzech członków Ilijadi, Golesko, i Teto. Urzędowanie ich ma trwać dopóki nowy książe obrany nie będzie. Zbór powszechny, w skutek wyborów deputowanych, już rozpoczętych, powstać mający, zagajony będzie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Głównem jego zadaniem będzie wybór księcia, do którego opinia publiczna trzech podaje kandydatów: Iliadę demokratę, radykalistę, Goleskę umiarkowańszego i Alexandra Gikę, poprzednika Bibeski. Ma to być nie zły, ale miękki człowiek. Drugie główne zadanie powszechnego zboru będzie roztrzygnienie kwestyi uwłaszczenia chłopów. Projekt do prawa w tym względzie przygotowany przez Lokotencyą, obejmuje nadanie każdemu chłopu na własność wieczystą dziewięciu pogonów ornego gruntu. Przy tej sposobności zamierzają sobie tutejsi patryoci wywołać dyskusye nad wszystkiemi innemi radykalno-socyalnemi kwestyami. Będziemy więc mieli i na tym, najdalej na wschód posuniętym krańcu Europy, widok narodu rozpoznającego prawa swoje, i urządzającego się na zasadach jakie dziś wszędzie panować usiłują.

Główny Redaktor Jan Dobrzański. — Drukiem Piotra Pillera.

Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 39.

Trzydzieste drugie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 26go Sierpnia.
(Dokończenie.)

Niewiadomo mu wprawdzie, ile wynosi kapitał wszystkich posiadłości gruntowych w Austryi. Mniej więcej jednakże można kwotę ogólną oznaczyć na 700,000.000. Przynajmniej trzecia część tego przypada na grunta rustykalne, w Austryi niższej cztery piątych części. Roczny dochód z tych posiadłości gruntowych wynosi około 230 do 250,000,000. Ogólny kapitał wszystkich kas oszczędności wynosi blizko 100,000.000. Majątku wdów, sierot, i w depozytach jest około 200,000.000; depozyty wojskowe wynoszą 52,000.000, realności hypotekarne 200,000.000. Z tego powodu zagroziłoby zniesienie bez wynagrodzenia zupełną ruiną majątkową przynajmniej 3ciej części właścicieli hypotekarnych. Dlatego też jest to obowiązkiem naszym z wszelką spokojnością zastanowić się nad środkiem w tej mierze, i jak to radził jeden z deputowanych galicyjskich, unikać eutuzyazmu, dopóki się sprawa ta nie zakończy. Co się zaś tyczy samego wniosku, tedy sądzi on, że pierwej trzeba w ogóle ustanowić porządek głosowania dla powzięcia jakowejś uchwały, gdyż niepodobna doprowadzić do jakiejkolwiek zgodności tyle rozmaitych poprawek. Wprawdzie szanuje on wielce takt prezydenta, wątpi jednakże, czyli prezydent zdoła zebrać wszystkie poprawki w jedną, dlatego uznałby on za stosowniejsze, aby się zebrała komisya i wyrobiła główne rysy poprawek, na któreby potem głosować można. To ułatwi głosowanie, gdyż każdy będzie miał szkielet tego przed sobą, na co głosować wypadnie. Przedewszystkiem uprasza on każdego z członków tego zgromadzenia, aby był sprawiedliwym; sprawiedliwość bowiem prowadzi do wolności. (Oklaski.)

Kraus minister finansów: Do tego, co właśnie wyrzekł mój kolega, dodam tylko kilka słów jeszcze ze strony praktycznej. Wszyscy zgadzają się na to, że trzeba znieść poddaństwo i grunta uwolnić od ciężarów; wynagrodzenie zaś wyrzeczono co do tych tylko służebności, które istnieją na mocy ugód prywatnych. Suma potrzebna na to, chociaż ograniczona, byłaby przeciez znaczną do tyla, że mogłaby spowodować ważną zmianę w przyszłem zyciu ludu; tu dowodził minister przykładem, o ile przezto zmieniłaby się wartość kupionego gruntu tak dla kupca jak i dla sprzedawcy, potem porównywał państwo z ciałem organicznem i twierdził, że tak samo jak w ciele tak i w państwie z każdą zmianą obiegu soków żywotnych, nastaje przerwa i słabość.

Zniesienie służebności bez wynagrodzenia mówił Kraus dalej, odjęłoby licznej klasie wszystkie te środki, jakich wymaga zwykłe utrzymanie i uprawa jej gruntów, i zmusiłoby ją do zmienienia sposobu zycia, wyjąwszy kilku zamożnych tylko. Zachodzi tu przeto pytanie, czy tylko ci stracą na tem, którym się odejmie służebnictwa? — ja sądzę, że i ci nawet, którzy z nimi zostawali w jakimkolwiek związku, i z nich korzystali; po zniesieniu bowiem pańszczyzny nie będą już w stanie robotnicy zawiśli jedynie od posiadaczy gruntów, łożyć wiele na prowadzenie własnego gospodarstwa, a nawet nie będą mogli przemieszkiwać w mieście, gdyż z braku wykształcenia nie potrafiliby korzystnie użyć zupełnie dziś wolnego czasu; w przeciwnym zaś razie staliby się ciężarem mieszczaństwu. Dziedzice, których dobra obciężone długami, straciliby zupełnie kredyt, wierzyciele nastawaliby na sprzedarz dóbr, a przez podobne licytacje spadłaby także wartość gruntów rustykalnych, które odtąd staną na równi z dobrami dominikalnemi. Nie jest to rzeczą małej wagi przenosić miliony z jednej klasy ludu na drugą w taki sposób, aby nie nastąpiła przerwa i słabość w organizmie państwa. Przy zniesieniu pańszczyzny idzie o wynagrodzenie zadawniałej krzywdy, dla tego powinny wszystkie ciężary osobiste ustać bezwarunkowo — przedmiotowe zaś, które przechodziły z rąk do rąk, a często nawet były owocem dawnego tyraństwa niedoli, której nigdy nie usuniemy, muszą koniecznie podlegać jakowymś warunkom. Ja sądzę, że to byłoby najkorzystniejszą dla wszystkich, aby zmiana ta nie nastąpiła nagle, lecz w sposób przechodowy.

Na zapytanie kto ma dać wynagrodzenie nastręczyła się naturalna odpowiedź, ci którzy przy wypańszczyznieniu zyskają. Do tego rachują chłopów i dziedziców samych, bo i ci przez słuszne wynagrodzenie zyskają, i będą w stanie swoje gospodarstwo podług zasad ekonomii prowadzić; po uczciwym sposobie myślenia chłopów można spodziewać się, że nie wezmą za złe mierne wynagrodzenie.

Lecz i państwo, cała społeczność powinna przyczynić się do wynagrodzenia, bo polityka wymaga aby państwo w chwili przechodu drogę równało.

Musi tu jeszcze przeciw oskarzeniu jednego deputowanego galicyjskiego: jakoby rząd przeszkadzał, że dziedzice pierwej poddanym swoim pańszczyzny nie darowali,— odpowiedzieć. Kiedy przed laty wszczęło się pytanie o regulacyi roboty, oświadczył, iż niechce w tem mieć udział, jezeli sprawiedliwość nie będzie na względzie. Galicya jest piękny kraj zamieszkały przez silny lud, który swoich sił nie rozwinął jeszcze, podańcze daniny wynosiły tam 5 milionów kilkaset tysiący złr. Pierwszym więc warunkiem było znieść ten stan, co juz sami dziedzice doświadczyli. Poruszenie tego roku wymagało energicznego działania, wiele dziedziców darowało pańszczyznę, ale nie wszyscy, proszę więc wystawić sobie położenie innych, czyż nie było powinnością rządu zapobiedz okropnościom r. 1846? (mruczenie.) Coż było czynić? wielu nie mogło darować, bo dobra zadłużone były, do tego z Węgier, gdzie wszystkie daniny zniesiono, przechodziły wezwania, aby więcej nie odrabiać pańszczyzny. Tu trzeba było stanowczego kroku na drodze legalnej, która przepisuje, że kiedy państwo rozrządza majątkiem prywatnym, winno jest wynagrodzenie; sądzi się szczęśliwym, że mógł mieć udział w tej mierze.

Kudlich: Ponieważ minister Bach jako deputowany wniósł — —

Bach: Ja nie wniosłem, to było tylko życzeniem.

Goldmark: Ponieważ wnioskodawca ma ostatni głos, a po nim 2 ministrów mówiło, powinien Kudlich jeszcze raz głos zabrać.

Prezes pyta: czy kto popiera ten wniosek (poparto), i chce, aby głosowano na niego.

Goldmark: To nie jest wniosek, ale czysta myśl prawa w regulaminie zawarta.

Prezes: §. 64. tylko się do deputowanych sciąga, nie zaś do ministrów, ponieważ sprzeciwiałby się §. 31.

Helfert: §. §. 62 i 64 w związku brać trzeba, pytam więc prezesa, czy po ostatniej mowie wnioskodawcy jest jeszcze czas do mówienia, jeżeli jest, wtedy mogą ministrowie mówić, kiedy im „każdego czasu“ wolno. (Oklaski, sykanie.)

Löhner: „Kazdego czasu“ nie można rozumieć, jak tylko w czasie obradowania, bo inaczej wolno by było ministrowi i podczas wotowania mówić, bo i podczas wotowania, „jest czas“ (brawo), gdyby wotowanie nie na jego korzyść wypadało, mógłby jeszcze zabierać głos, a przez taki teroryzm —

Prezes: Dla tego wyrazu wzywam mowcę do porządku. (Wrzawa, brawo, świstanie.)

Goldmark: Przeciw takiemu aktowi do wolności protestuję. (Brawo, sykanie, wrzawa.)

Gobbi: Niezapominajmy panowie, że jesteśmy w sali państwa.

Strohbach: Kiedy mowca do porządku wołany, usiąść powinien.

Löhner siada ale żąda głosu dla uniewinnienia się, gdy mu to dozwolono, mówi, że niechciał tu tykać osobistości, chciał tylko pokazać przypadki, jakieby z konsekwencyi loiki Helferta wyniknąć mogły; pyta zatem, czyli on przezto zaczepiał ministeryum, czyli zasłużył na wołanie do porządku? (Wiele głosów nie, nie!)

Strohbach: Te wyrazy może tylko do teraźniejszych ministrów zastosować, i nie może ich płazem puścić, inaczej bowiem nie byłoby wolnych obrad.

Szuselka: Zgromadzenie nie powinno się tak ściśle słów trzymać. Wprawdzie bardzoby do życzenia było, gdyby ministrowie byli mówili, by rzecz wyświecić. Jeżeli zaś po ostatniej mowie wnioskodawcy jeszcze dwóch ministrów mówi, i to przeciw wnioskowi, wtedy powinno być wnioskodawcy dozwolonem, ostatni głos zabrać. (Oklaski.)

Goldmark tego samego jest zdania.

Klaudi broni prezydenta wykład regulaminu.

Borrosz załuje, że tu tyle o gonieniu za efektem mowy, wreszcie nie będzie mógł wnioskodawca reassumować nawet, bo nie będzie nigdy dosyć bezstronnym.

Löhner pyta prezydenta, czy odwołał wołanie do porządku.

Strohbach ufundował je ale nie odwołał.

Löhner zapowiada protest, do którego się i Szuselka przyczynić oświadcza.

Strohbach uwiadamia, że 67 poprawek w pewien system ułożył, aby nie było kłótni o pytania. Wydrukowane oddane będą każdemu deputowanemu. Wnosi więc, aby na głosowanie za wnioskiem Kudlicha osobne posiedzenie wyznaczone było, i to we Wtorek, aby dać wydziałowi konstytucyi czas do postąpienia w pracach. (Przyjęto.)

Trzydzieste trzecie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 28go sierpnia.

(Cała izba przepełniona — w dworskiej loży 3 arcyksiąząt.)

Po przeczytaniu protokołu i przyjęciu odczytano protest Helferta, w którym zastrzega się przeciw temu, jakoby w mowie swojej izbę lub część jej obrazić chciał; potem odczytano protest Loehnera z 266 podpisami deputowanych przeciw nieparlamentarskiemu postępowaniu Strohbacha, który go nieprawnie do porządku wołał i głos odjął.

Prezydent: Co się tyczy tego protestu, to tylko przez tych on podpisany, którzy się zgłosili; przeciw temu nic niechce mówić, tylko zarzut niesprawiedliwości zrzuca z siebie; szedł on za swojem przekonaniem, a jeżeli dla złego tłómaczenia regulaminu protestowano, to żalu godne.

Potem czytają różne podania, między innemi jedno z towarzystwa niemieckiego domu o zaprowadzenie dwóch izb, i od jednego prywatnego *) aby go cesarz deputowanym mianował. (Obadwa wzbudzają śmiech powszechny.

Prezydent zapowiada interpelacye.

Borkowski do ministra wojny. Od niejakiego czasu odbiera wiadomości, z których wypływa, że wojsko w Galicyi tak dokazuje, że przezto rząd konstytucyjny hańbi i jawnie znieważa. Doniesiono mu z Przemyśla przez świadków naocznych, że tam 13, 14 i 15 sierpnia, wojsko pod dowództwem oficerów, kocie muzyki wyprawiało, obywateli łzyło i krzyczało, że konstytucya przez zwycięstwa Radeckiego zniesiona. Jednego obywatela, który sam przez 12 lat był oficerem, w domu napadniono i obrażono. Nie trzeba dowodu jak haniebne postępowanie. Pyta ministra, czyli te wypadki dochodzić i surowo ukarać każe? Pobłażanie ściąga coraz więcej takich wypadków, tak przed 2ma miesiącami pewien oficer ruskiego księdza pałaszem ciął w głowę, i nikt nic wie czy oficer ukarany, żąda aby śledztwo to z oficerem do publicznej wiadomości podane jako też aby jawność także przy wojsku zaprowadzona była. (Oklaski.)

Latour: Spodziewam się, że przy surowem śledztwie fakt ten w innej okaże się postaci, jak go interpelujący opisuje. Nakażę zresztą komenderującemu w Galicyi, aby sprawy tej dochodził. (*Z wielu stron odzywają się głosy: czy to takie śledztwo nazywa się bezstronnem?*) Z resztą znam moje powinności i nigdy nie pochwalę występku przeciw dyscyplinie.

Zimmer do ministra spraw wewnętrznych: Listy konduity jako szczątki dawnego policyjnego rządu, nie powinny być w państwie demokratycznem cierpiane, pyta, więc ministra czyli je zniósł?

Minister spraw wewnętrz. Takowe nie przychodziły mi jeszcze, anim ich żądał, będę się też starał aby były zniesione.

Bach: przy wstępie ministerjum, jużem to uczynił.

Zimmer: Jeszcze mam jedno zapytanie. Przy rozpisaniu wyborów dla miasta Pragi wyszło rozporządzenie, które małoletnich i zbrodniarzów, także żydów wyklucza od czynnych i biernych wyborów. Ciemny duch tego rozporządzenia, które żydów w równą kategoryą ze zbrodniarzami kładzie, wyklucza także żydów z gwardyi. Pyta więc ministra, co przeciw temu uczynił?

Dobblhoof: Otrzymałem wprawdzie wiadomość o tem rozporządzeniu, lecz także i o drugiem, które tamto znosi, i właścicielów gruntów między Izraelitami równie innym przypuszcza, jakoż 12 wyborców z miasta żydowskiego do wyboru reprezentantów przypuszczono. Zresztą ministeryum nie miało przy tem czynnego udziału.

Zimmer: Zawsze jeszcze szkodują Izraelici, bo w mieście żydowskim jest 284 posiadaczów domów nie 12.

Dobblhof powtarza swoją pierwszą odpowiedź.

---

*) Zapewne Szeli.

Szuselka: Zapytuję ministra spraw zewnętrznych w okoliczności bardzo ważnej dla jedności i honoru Niemiec, jakoteż położenia Austryi do Danią względem Szleswigu, Holsztynu. To położenie już z samego początku nie jasne; było właściwie jasne w duchu dawno dyplomatycznym. Nastręczam panu sposobność odpowiedzieć na zarzuty ze strony Niemiec: W urzędowych gazetach duńskich głoszą z tryumfem, że największa potęga Niemiec, Austrya neutralnie się zachowuje. Tak samo zachowywała się w dawnym związku rzeszy. Kiedy Hanover i miasta hanzeatyckie, gdy im sojusze z Danią zarzucano, usprawiedliwiały się, Austrya tego nieuczyniła. Związek rzeszy już ustał, austryacki książe stoi na czele władzy centralnej. Minister Szmerling ogłosił, że wojna przeciw Danii jest rzeczą wspólną. To, że Austrya nie brała we wojnie udziału, tem usprawiedliwiano, że tego nie było potrzeba. Tymczasem 29go Lipca zjawiła się korespondencya między jenerałami Hedemanem i Wranglem, w której pierwszy nazywa Austryą przyjaznym mocarstwem Danii. Austryacki rezydent do dziś dnia jest w Kopenhadze, nawet pod dawną formą byłoby to jawnem zerwaniem. Masz zatem panie ministrze sposobność pożądaną odpowiedzieć na wszelkie zarzuty.

Wessenberg: Ajent w Danii otrzymał zlecenie, aby się neutralnie zachowywał, i nie wdawał się w żadne układy, co się zaś tyczy korespodencyi jenerała, to nie rozumiem, jak to się stać mogło.

Szuselka: Więc takim sposobem Austrya jest zaprzyjaźnioną?

Wessenberg powtarza zapewnienie, że o ile wie, nie zaszły żadne układy między Austryą a Danią.

Szuselka interpeluje ministra handlu. Widzieliśmy smutne skutki, do których pytanie robotników doprowadziło. Prócz robotników jest jeszcze mnóstwo mniejszych zarobników, którzy w największej nędzy żyją. Między tysiącami gwardyi znajduje się wielu, którzyby kontenci byli, mieć dziennie po 15 kr. na utrzymanie. Zawiązało się we Wiedniu stowarzyszenie ku pomocy zarobników, mogłoby ono daleko więcej działać, wsparte przez ministeryum i sejm. Wielu fabrykantów nazgromadzało zapasy, aby im nie stanęła robota. W ten sposób proletariat pomnoży się. Pyta więc ministra handlu i finansów, czyli tę sprawę za swoją chcą uważać? i czy nie będą przez Lloyd zakupywać?

Minister handlu Hornbostl: Jużem w tym względzie poczynił kroki, i złożył komitet z wyrobników pod przewodnictwem ministra. Wsparcie będzie dawane przez odbieranie gotowych towarów, przez dostarczanie surowych materyałów i przez datki pieniężne. Komitet jest już od wczoraj w działalności, wezwano także wyrobników, aby z każdej korporacyi wybrani byli mężowie, którzyby odbierali podania, osądzali je i ministeryum przedkładali. Wyroby będą zachowane, aby je przy lepszej porze albo w kraju albo za granicą sprzedać. Że to prywatne towarzystwo się zawiązało, żałuje bardzo, ponieważ takie przyrzeczenia dało, jakich dotrzymać niepodobna, zresztą ministeryum będzie się starało i z tego profitować.

Kraus: Bank nationalny dał 500.000 złr. do dyspozycyi, już pierwej proponowałem bankowi pożyczkę z 4 milionów na wyrobione towary, co się tylko stać może, to się stanie.

Heimerl: Ponieważ lennictwo ma ustać, zatem ważną rzeczą jest następująca: W roku 1635 odstąpiono Luzacyją w lennictwo Saxonii za 32 beczek złota z zawarowaniem powrotu. W roku 1815 odstąpiła Saxonia jedną część Luzacyi do Prus. W tamtoczesnej umowie postanowiono, że z wygaśnięciem linii brandeburskiej Luzacya wróci do Austryi. Austrya nie zrzekła się tych praw ani mogła bez zezwolenia stanów czeskich, pyta więc ministra spraw zewnętrznych, czy między Czechami a Saxonią istnieje węzeł feudalny, i czy minister jest w stanie tyczące się tego papiery izbie przedłożyć?

Wesenberg: Nie jestem w stanie dać zaraz wyjaśnienia, lecz proszę o pytania, a przy najbliższej sposobności dam objaśnienie.

Prezydent: Jestem obowiązany wszystkie poprawki poddać pod głosowanie w tym porządku, że te które najwięcej od wniosku się oddalają, najpierwej głosowane będą.

Kudlich: Zasłużył wdzięczność prezydent za swoją lustracyą poprawek, jednak staranie jego nadaremne, bo z tego labiryntu wyjść nie podobna, raczej w nowy wejdziemy. Grozi nam wielkie nieporozumienie. Są dwie frakcye w izbie, jedna za wynagrodzeniem: ta się obawia, że druga sprzeciwia się wszelkiemu wynagrodzeniu; druga zaś za uwolnieniem, ta się obawia, że przeciwnicy za każde prawo wynagrodzenia żądać będą. Lecz kto na obradach był uważnym, ten pozna, że większość izby jest za wynagrodzeniem przez państwo. Ministerjum zrobiło z tego pytania gabinetowe, musiało więc nie uważać na obrady, kiedy się większości obawiało. W tem tylko pogróżkę przeciwko izbie widzieć można. (Do porządku z prawej i centra, oklaski z lewej.)

Prezydent: Idzie tu tylko o formalną debatę.

Kudlich. Sądzę, że jeszcze mam głos ostatni.

Prezydent: Rzecz już załatwiona.

Kudlich wnosi, aby lustracyę odłożyć, a posiedzenie odroczyć, może przyjdzie jutro wniosek, który wszystkim odpowie.

Jeden z deputowanych. Wniesione poprawki ściągnąć się dadzą na 4 główne pytania:

1) Czyli znieść poddańcze ciężary.
2) Czy za wszystkie dać wynagrodzenie.
3) Czy tylko za niektóre?
4) Kto ma dać wynagrodzenie.

Lubomirski jest za Kudlichem bo trudno bez poprzedniego przyczytania, zatrudnić się wypracowaniem prezesa.

Borrosz wnosi, aby nad zasadami zaras głosować, ponieważ wszyscy zgadzają się z niemi, a resztę podług wniosku Kudlicha odłożyć.

Bach: Zabieram głos, aby odbić zarzut mi zadany. Dotychczasowe działanie gabinetu powinno było przekonać, że nie ma teoryzmu w myśli. Byłoby to karygodnem, gdyby ministerjum przy tak ważnej kwestyi dwuznacznie się zachowało, i na końcu nie było się wyraziło. Trzechtygodniowa debata dowodzi, że 3 wierszowy wniosek Kudlicha jak się z początku ukazał, zdolny był do obrad, lecz nie cały projekt prawa. Odwołuję się do zwyczaju po wszystkich parlamentach, gdzie przemijające środki zaras pod obradę przychodzą. Wcale tu niechcę ganić powziętych uchwał, jednakże niech mi będzie wolno nadmienić, że uchwały zgromadzenia nie powinny zapadać w burzy, właśnie dla tego, że większości ufać trzeba. Idę o jeden krok dalej jeszcze, niż Kudlich, i sądzę że nie prywatne porozumienie się

ale komisya potrzebna, któraby wypracowanie rozpoznała i rezultat zgromadzeniu przedłożyła.

Borrosz: Zgromadzenie dostatecznie już zinformowane aby módz głosować, pojedyńcze przypadki można komisyi przydzielić. Lecz protestuję, żeby temu całemu dać upaść i oddać komisyi na czas nieograniczony. Sejmby przezto stracił zaufanie ludu. (Oklaski.)

Goldmark: Są tylko dwie drogi, t. j. głosować nad każdą poprawką, lub też połączyć wszystkie. Komisya mogłaby krótszy porządek przedłożyć niż prezydent. Pierwszy wniosek Kudlicha do głosowania przyjęty ponieważ wyraża zasadę; inne są tylko następstwami. Mówiło do 50 mowców, ministerjum mogło ze 300 razy mówić. Niechcę tu wyrzutu czynić, bo ministerjum może sobie czas obierać jaki chce, lecz nie powinno było takiej obierać chwili, gdzie wyraźnie przeciwko myśli prawa postąpiła, minister sprawiedliwości nie powinien był prawa wnioskodawcy nadwerężać, lecz owszem bronić. Robi tu uważnym na izbę francuską (do rzeczy!) I tam zrobił minister finansów jedno pytanie gabinetowem i na końcu miał się jeden z deputowanych pytać, czyli zostaje przy tem mniemaniu. Wczoraj mówili już niektórzy:

1) Jeżeli ministerjum odstąpi, natenczas rewolucya będzie, a my was rozpędzimy (poruszenie). Pyta więc czyli ministerjum z tego pytania jeszcze gabinetowe robi.

Prezydent: Czas interpelacyi już upłynął.

Goldmark: To pytanie z rzeczy samej wypływa.

Bach: W tem pytaniu od soboty nic się nie zmieniło, coby zdanie ministerjum zmienić mogło. Obrona regulaminu nie do niego lecz do prezydenta należy.

Brestl popiera wniosek Kudlicha, i życzy sobie, aby w tej sprawie jako wyjątku od reguły, całkiem przeciwnie przy głosowaniu postąpiono t. j. żeby najprzód nad ostatnim wnioskiem Kudlicha, a potem nad temi poprawkami głosować, któreby przez tamto głosowanie nie były jeszcze załatwione. Przenosi prywatne porozumienie się nad komisyą, i życzy sobie, żeby izba dzisiaj głosowanie odroczyła, lecz zarazem wyraziła wolę przy ostatecznem głosowaniu, przedewszystkiem przyjęła zbiorowy wniosek na sposób przez Kudlicha podany. (Brawo.)

Pollaczek i Loehner popierają Kudlicha wniosek.

Pilersdorf za Bachem mówi, żeby zaraz nad 2ma pierwszemi punktami wniosku Kudlicha głosować, załatwienie zaś 3go punktu do czasu zachować, dopóki komisya swoich prac nie skończy, komisya powinna zaraz po posiedzeniu być obrana. Zadanie tej komisyi byłoby znacznie ułatwione przez uchwałę pierwszych punktów.

Hein oświadcza izbie, że jedynie w interesie pośrednictwa ułożył taki system pytań, który zawiera w sobie najgłówniejsze zasady wszystkich poprawek i że go teraz izbie do osądzenia przedkłada. Wedle tego systemu da się mianowicie co najgłówniejsze zredukować na następujące pytania:

1) Czyli ograniczenia osobistej wolności ustać muszą?

2) Czyli wynikające z osobistego stosunku poddańczego daniny w płodach, pieniądzach i robociznie natychmiast mają być zniesione?

3) Czy trzeba oznaczyć wynagrodzenie za to?

4) Czy mają ustać przedmiotowe stosunki poddańcze?

5) Czy takowe mają ustać bez wynagrodzenia, czy zaś za wynagrodzeniem miernem?

6) Czyli oznaczenie wszystkich tych ograniczeń własności, które mają być zniesionemi i przypadającego za nie wynagrodzenia z uwzględnieniem wszystkich do wniosku Kudlicha wniesionych poprawek, ma być poruczonem osobnej komisyi?

7) Czy tę komisyę trzeba wybierać w oddziałach, czy podług prowincyj? a nakoniec:

8) Czy z każdej prowincyi trzeba wybrać jednego czyli też dwóch członków?

Nie jest on (Hein) wprawdzie do tyla zarozumiałym, aby miał wniosek swój uważać za dogadzający życzeniom wszystkich wnioskujących w tej mierze, jednakowoż nazwałby się szczęśliwym, gdyby choć cokolwiek przyczynił się do pojednania zdań i do przyspieszenia końca tej sprawy.

Klaudi popiera Heina; Pollaczek zaś i Bach sądzą, że trzeba w tej mierze wnieść jeszcze kilka poprawek (śmiech szyderczy); szczególnie Pollaczek sprzeciwia się wszelkiemu porozumieniu prywatnemu, sądząc, że pogodzeniem poprawek może się zająć tylko organ izby, czyli komisya złożona z kilku tylko wnioskujących w tej sprawie, a co do wniosku Heina, robi tę uwagę, że nie dość jest obszerny, gdyż nie zawiera w sobie zasad Braunera.

Deitler popiera Pollaczka, odwołując się na zgromadzenie frankfurtskie, gdzie z kwestyą o władzę centralną podobnie postąpiono.

Dylewski przemawia za Kudlichem, z powodu smutnego zawikłania w tej sprawie, i sądzi że wniosek jego nie jest niczem innem, jak tylko kapitulacją z konieczności, dla tego trzeba się chwycić nadzwyczajnych środków, i jako okręt osadzony na piasku, część brzemienia poprawkowego, zrzucić z pokładu. Z tego powodu odwołuje on swój wniosek, i przyłącza się do wniosku Mayera z tą uwagą, aby zniesienie sądów patymonialnych dopiero po ukonstytuowaniu gmin nastąpiło, a w końcu wzywa wszystkich deputowanych, którzy wnieśli poprawki, aby poszli za jego przykładem. (Brawo!)

Hawelka żąda odroczenia, ale za poprzedniem utworzeniem komisyi z obawy, aby potem wniosek komisyi nie zalała znowu powódź poprawek.

Loehner popiera Kudlicha i sądzi, że tylko nieporozumienie wstrzymywało izbę od tego, aby natychmiast po utrzymaniu wiadomości, że deputowani, którzy wnieśli poprawki, pogodzić się zamyślają, głosowała o kwestyi odroczenia, lub jak to już często się działo, aby tak liczne poparcie w tej mierze uznała za samo głosowanie. Zdawanie tego na komisyę, byłoby cofnięciem się na dawniejsze stanowisko, nie zaś poparciem sprawy; a z resztą i połączenie się wszystkich 55ciu wnioskodawców jest dla niego niedostateczną rękojmią pozumienia. Przeto nastaje on na pojedyńcze głosowanie, czyli odroczenie głosowania ma nastąpić, czy nie ma?

Jonak nie wątpi o porozumieniu się, bo gdyby 55ciu deputowanych porozumieć się nie mogło, jakżeby można spodziewać się zgodności pomiędzy wszystkimi?

Smolka wnosi, aby zakończono debatę, co też poparto i przyjęto.

Fischhof przyrownuje obrady nad wnioskiem Kudlicha do węża, który się w ogon kąsa, i głosuje wraz z Pillersdorfem za tem, aby na pierwsze dwa punkty tego wniosku natychmiast głosowano, poprawki zaś aby odesłano do osobnej komisyi.

Mayer sądzi, że 55ciu deputowanych można wprawdzie sprowadzić do jednego pokoju, ale czy z tego co dobrego wyniknie, o tem musi on wątpić niestety; dla tego głosuje on po prostu za odroczeniem głosowania.

Minister sprawiedliwości Bach odwołuje swój wniosek.

Trojan i Klaudi trzymają z Dylewskim.

Potem odczytał prezydent wszystkie te wnioski, a gdy takowe poparto, kazał głosować na to, czyli na dzisiaj ma być odroczonem głosowanie, nad wnioskiem Kudlicha? i całe prawie zgromadzenie oświadczyło się za tem.

W skutek tego odpadły wszystkie inne wnioski, które zaraz poodwoływano; poczem zamknięto posiedzenie o godzinie 2giej.

Trzydzieste czwarte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 30go Sierpnia.

Protokół przeczytany przyjęto.

Na członków komisyi redakcyjnej stenograficznych sprawozdań obrano: Winiarzyckiego, Woerza, Riegla, Umlaufta, Krala, Trzecieskiego, Podlewskiego, Czynkę i Violanda. Potem czytają różne podania, wreszcie zaczynają się interpelacye:

Wieńkowski ministra sprawiedliwości interpeluje z zapewnieniem, że chce bronić najświętszych praw swego kraju, to bowiem było życzeniem jego komitentów. Przedmiotem jest mowa krajowa w sądach. Już w r. 1845 narodowość była Polsce gwarantowana, kiedy po chwalebnych dniach marcowych, objawiła się wola narodu adresami 6go kwietnia i 11go maja, także gremium adwokatów miało swoje zgromadzenie i uchwaliło aby podania w języku krajowym pisane były. Apelacya odpowiedziała tak sprawiedliwym żądaniom, i dała względem zaprowadzenia polskiego języka w sądach potrzebne rozporządzenia okólnikiem z 25go kwietnia. To rozporządzenie przyjęło ministerjum z tym dodatkiem, że obrady przy sądach i w niemieckim języku odbywać się mogą. Od tego czasu przyjmowano po sądach prośby i inne pytania w języku polskim, ja sam miałem przyjemność czytać czynność sądową po rusku. Jakże nas zdziwić musiało, kiedy w połowie lipca wyszło rozporządzenie, że na teraz ma po sądach zostać po dawnemu, i żeby w niemieckim języku manipulować, tylko tłómaczenie polskie, stronom wydawać. To sprawiło nieukontentowanie w narodzie, i ministrowi sprawiedliwości musi być wiadomo, że w sprawach sądowych nie jest obojętną, akta sądowe w tłumaczeniu otrzymywać, kiedy często szyk słów zmienia myśl całą. Dla tego pyta ministra, czyli to rozporządzenie, które dawniejszemu rozporządzeniu ministerjalnemu przeciwne, z wiedzą ministerjum wyszło. Jeżeli tak, to prosi o powody, dla czego przeciw tak słusznym żądaniom mieszkańców kraju wystąpiono. Jeżeli zaś to rozporządzenie bez władzy ministerjum wyszło, natenczas pyta czyli ministerjum chce temże uskutecznić, aby do ułożenia konstytucyi przy rozporządzeniu z 25go kwietnia pozostało?

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.